

Wychodzi
dwa razy
na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gaze-
cie War-
szawskiej.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 4 (16) Lutego

N^o 13

ROK 1854

FABRYKACYA CUKRU

W HERMANOWIE I ŁYSZKOWICACH.

(Dalszy ciąg.)

Oczyszczanie soku (defekacya). Jedną z najtrudniejszych i najniepewniejszych czynności przy fabrykacyi cukru, było czyszczenie soku podług dawniej metody Acharda. Burak, podług rozbioru znakomitych chemików Péligot'a, Pélouze'a i innych, zawiera głównie: cukier krystaliczny, wodę, białko, włókno i wiele soli w różnych stosunkach; stosownie do gatunku buraków, do rodzaju ich uprawy, do wpływu klimatu i innych miejscowych okoliczności.

Wodę oddzielić można przez odparownię; białko przez zagotowanie ścina się, a przez cedzenie może być oddzielone; dla wyłączenia zaś owych soli najskuteczniejszym dotychczas odczynnikiem okazało się wapno.

Ogrzewano sok w kotłach o dwóch podwójnych do 60° R, zamykano parę i dodawano wapno w stosunku 5, 6, 7 i 8 garncy roztworu wapiennego na 18° B, do kotła mieszającego 1000 kwart soku, mieszało to wszystko dokładnie i jak najpowszechniej ogrzewano. Za dodaniem wapna tworzą się drobne gruzelki, które coraz powiększają się, ścinają się w masę; masa ta rozdziela się jak zsiadłe mleko, a otworami pokazuje się sok czysty żółtawy; gdy się zagotuje, sok wytryska z pod owej brudnej opony jasny, żółtawy; to dowodzi że sok jest dobrze zdefekowany. Zamyka się parę, a po kilku minutach puszcza się sok na filter. Najważniejszą w tej czynności jest ilość mającego się użyć wapna: z początku fabrykacyi, kiedy buraki są świeże, dostatecznym okazało się 5 garncy owego mleka wapiennego na 1000 kwart soku; w późniejszej porze ilość wapna stopniowo powiększano, jak miało miejsce w latach dawniejszych. Główną zasadą podług dawniej metody jest, aby jak można najmniejszą ilość wapna wprowadzić do soku, gdyż to ostatnie zbyt utrudnia następne roboty odparowywanie i gotowanie soku. Gdy za dodaniem wapna wydzielają się gruzelki powoli i nieznacznie, gdy są zbyt drobne, a przed zagotowaniem gdy się tworzy masa blabozółtawa, nierozdzielna, dowodem to jest złej defekacyi: za mało użyto wapna; wtedy to trzeba jak najpowszechniej ogrzewać, a do następnego kotła użyć nieco więcej wapna.

Od chwili zaś zaprowadzenia metody Rousseau strącania wapna gazem kwasem węglowym, defekacya uskutecznia się z łatwością. Polega ona na użyciu większej ilości wapna i na tworzeniu cukrzannu wapna, przez połączenie nadmiaru wapna pozostałego po strąceniu soli znajdujących się w soku, z cukrem. Postępowanie jest następujące: stosownie do dobroci buraków, temperatura i ilość mającego się użyć wapna jest zmienna, i tak: kiedy buraki są świeże, sok ogrzewa się do 50 lub 55° B, dodaje się mleka wapiennego (na 18° B) 10—12 garncy na 1000 kwart soku i ogrzewa się zwolna do 65° R, a sok bywa ostatecznie zdefekowany; przeciwnie, im buraki są starsze, nieco nadpsute, tém mocniej się ogrzewa, a wapna dodaje się w mniejszej ilości, i tak np. przy końcu Lutego i w Marcu sok się ogrzewa do 65° R, (a nawet do 70° R), wapna zaś czasami ledwo 6 garncy do-

dawano do tego samego kotła; dogrzewano zaś z wapnem prawie do punktu zawrzenia (do 75° R); lecz nigdy nie pozwala się aby sok się zagotował. Zdaje się to być przeciwnem teoryi, lecz w praktyce okazuje się korzystnym i dla tego praktyczni fabrykanci tego się trzymają. Wyjaśniają to w ten sposób: kiedy buraki są świeże, trudniej się oddzielają cząstki obce jakoto: białko i różne sole, dla tego używa się większej ilości wapna, gdyż to następnie bez szkody dla cukru bywa gazem strącane; białko zaś samo buraków świeżych łatwiej się ścina i daje masę dość zsiadłą, która wyciskana w workach oddaje tylko sok i cuczran wapna jako rozpuszczalny; zaś sole połączone z wapnem zostają w szumowinach. W późniejszej porze, kiedy już same buraki przeszły w rodzaj fermentacyi powolnej, części burakowe nie są z sobą tak ściśle chemicznie połączone, niektóre kwasy i sole są, że tak powiem, tylko mechanicznie w soku pomieszane, zatem mniejsza ilość wapna jest dostateczną do ich nasycenia i strącenia; użycie większej ilości wapna daje wiele mętów i piany, które nie będąc zbyt zsiadłe z powodu nadwężenia białka, przechodzą w części z sokiem do kotłów gdzie się wapno strąca i oddają niektóre kwasy i sole sokowi. Nie jest to rzecz dokładnie teoretycznie wytłomaczona, ale spostrzegł tę prawdę pan Chasseur, przerabiając buraki nadpsute przeszłej kampanii w Rosyji, a sprawdził ją podczas tegorocznej fabrykacyi pan Désiré w Łyszkowicach.

Kotłów defekacyjnych jest 5, ale na rok przysły w Łyszkowicach dodadzą zapewne jeszcze 1 lub 2 dla przyspieszenia roboty, urządzono bowiem wszystko na wyrób dzienny najmniej 2500 centnarów dziennie; trudno byłoby w takim razie wydłać przy pięciu kotłach. W kotłach defekacyjnych znajdują się rury wystające nad brzeg kotła, a wsadzone do otworu kotła; na 4 cale nad dnem mają otwory któremi sok czysty odchodzi, a piana i szumowiny zostają w kotle. Pod kotłami oczyszczającymi znajdują się dwie rynny żelazne, mogące każda pomieścić objętość jednego przynajmniej kotła; do każdej rynny stosownie rurami można z kotłów sok lub męty doprowadzić, przez stosowne otworzenie kranu zamykającego kocioł defekacyjny. Skoro sok zdefekowany nieco się ustał, otwiera się kran i puszcza męty do rynny na to przeznaczonej; gdy sok już czysty odchodzi puszcza go się właściwą ryaną do kotłów saturacyjnych, gdzie się wapno gazem strąca. Męty, po rozmieszaniu ich odchodzą do rynny, z kądem napelniają się worki i wyciska się w prasach szrubowych; podobnych pras w Hermanowie jest 6, w Łyszkowicach 8 sztuk.

Tworzenie gazu kwasu węglowego i jego użycie (Metoda Rousseau.)

Maszynka parowa o sile jednego konia porusza pompkę, która wciąga powietrze i przesyła je do pieca żelaznego zamkniętego. Piec ten wysoki na 8 stóp, średnicy ze 3 stopy, jest z żelaza łanego, w środku wyłożony cegłą ogniotrwałą; na stopę ode dna ma ruszt ze sztabek żelaznych; małe drzewiczki do popielnika i do samego pieca za pomocą szrub dobrze zamykające się, oraz u góry otwór także przez szrubę za pomocą przykrywy szczelnie zamykany, dla wsypania do pieca materiału tworzącego kwas węglowy. Rura doprowadza powietrze pod ruszt i ma kran, za otworzeniem którego powietrze nie wchodzi do

pieca lecz na zewnątrz. Na 4 stopy nad rusztem przymocowana rura żelazna przeprowadza gaz do kąpieli, do następnego cylindra mającego także kształt pieca; przechodzi ona przez koryto żelazne do którego dopływa ciągle zimna woda, przez co gaz tą rurą przechodzący znacznie się oziębia. Cylinder na kąpiel przeznaczony nie ma żadnych otworów, opatrzony tylko jest kranem na dole do wypuszczania wody; rurą w połowie wysokości cylindra doprowadzającą wodę na kąpiel gazu przeznaczoną; kranem na parę cali wyżej nad powyższą rurą, dla pokazania wysokości wody w cylindrze; klapą bezpieczeństwa która otwiera się na przypadek nagromadzenia zbyt wielkiej ilości gazu; rurą umieszczoną prawie u wierzchu cylindra, odprowadzającą gaz do kottów, gdzie się strąca wapno; nareszcie rura wprowadzająca gaz z pierwszego pieca dochodzi prawie do dna drugiego cylindra. W czynność wprawia się w ten sposób: drzwiczki dolne są szelaznie zamknięte, służy one bowiem tylko do wyrzucania z pieca nagromadzonego popiołu i niedopalonych żużli; otworem górnym wrzuca się nieco węgla rozpalonych, na nie sypie się np. pół koszyka węgla zwyczajnych i ze dwa koszyki koksu, lub dla oszczędzenia koksu, węgla zwyczajnego koszyk, trzecią część koszyka węglanu wapna (nie palony kamień wapienny) i koszyk koksu; zamyka się otwór górny i puszcza się maszynką w ruch, piec kąpielny powinien być do połowy wodą napełniony a kran pokazujący wysokość wody, również kran nad rurą prowadzącą powietrze do pieca, otworem zostawione. Gdy się uważa że już maszynka jest w biegu i powietrze kranem wychodzi, zamyka go się, również i kran od kąpeli zamyka się; jest to ostrożność, którą zachować należy, aby być pewnym że wszystko jest w porządku i nie nie zatkało się. Kwasoród powietrza łączy się z pierwiastkiem węgla i daje kwas węglowy, lecz ten jest mocno zanieczyszczony istotami powstającymi w czasie palenia się; dla tego wszystko przechodzi do wody, gdzie gaz się kąpie i czysty wydobywszy się z pod wody odchodzi do kottów, gdzie stosownie do potrzeby do każdego oddzielnie doprowadza się; w wodzie zaś pozostają wszelkie części niedopalone i olejki tłuste, co wyraźnie okazuje woda co 6 lub 8 godzin zmieniana z kąpeli. Przy nakładaniu pieca uważać należy, aby zbyt go nie napełnić, gdyż wtedy tworzy się niedokwas węglowy zamiast kwasu, który naturalnie zamierzonego skutku sprawić nie może. Podobny piec dostarcza gazu na 6—8 godzin i wtedy na nowo trzeba go naładować, przyczem i woda w kąpeli się odnawia.

Kotły przeznaczone do strącania wapna (saturacyjne) są objętości kottów defekacyjnych; do każdego wchodzi wąż podziurawiony, dla wypuszczenia gazu; oprócz tego jest wąż do pary dla ogrzewania soku. Kocioł napełnia się do $\frac{3}{4}$ wysokości sokiem defekowanym i puszcza się gaz; z początku burzy się i pieni bardzo mocno; żeby przeszkodzić wykipieniu męsza się pianę łopatką łożem obmazaną; gdy burzenie się soku ustało, wapno już jest strącone, co okazuje się przedkiem spadaniem metów i przejaśnieniem soku, gdy się go wleje w naczynie szklane. Zamyka się kran od gazu a puszcza się parę dla ogrzewania soku i wypędzenia przez to zbyt czystego gazu kwasu węglowego.

Ztąd sok dostaje się wprost na cedzidło Dumonta. Są to obszerne walce, w Hermanowie drewniane, wybite miedzią, do 30 korcy węgla zwierzęcego mieszczące; w Łyszkowicach żelazne, mniejsze, do 20 korcy obejmujące, opatrzone kranem doprowadzającym sok, na którym osadzony jest rodzaj kuli próżnej pływającej, która podnosząc się zamyka kran od przyływu soku; tym sposobem cedzidło nie przepelnia się i sama czynność odbywa się regularnie; u dołu ze środka cedzidła rura opatrzona kranem prowadzi sok do rynny; w połączeniu z tą rurą jest rurka wązka, dochodząca do wierzchu cedzidła dla wyprowadzenia z niego powietrza. U dołu cedzidło opatrzone jest otworem, zamykanym szrubami, dla wyprowadzenia kości z cedzidła. Na dno filtra kładzie się rodzaj dna podziurawionego, na to przesiecko płócienne, a czasami i wełniane, na które sypie się kość palona, na wierzch idzie płótno, aby cedzidło nie zatykało się węglanem wapna, który jako osad obficie na płótnie się zbiera. Dobrze prowadzone cedzidło, przy porządnie oczyszczonym soku, może być użyte przez 24 godzin, a co najważniejsza, że kości nie przesycają się wapnem, ich zatem czyszczenie jest łatwe.

Tu chociaż w krótkości wspomnę o paleniu i czyszczeniu użytych już kości. W paleniu kości odbywa się w garnkach żelaznych; tłucze się kości na drobniejsze, oczyściwszy je od części mięsnych, napełnia się nimi garnki na półtory stopy wysokie, stopę w średnicy mające i ustawia się je w piecu, jeden nad drugim tak, żeby górny przykrywał dnem swoim dolny, i w około szparę zalepia się gliną, żeby ogień do środka nie dostał się, a tem samem żeby kości od przystępu powietrza nie paliły się na biało; ostatni garnek przykrywa się żelaznem denkiem i szelaznie gliną zalepia. Napełniwszy tym sposobem piec zamuruje się drzwi cegłą, zostawiając otwór cegłą zatykamy dla widzenia koloru garnków.

Sam piec okrągły, w średnicy 12 stóp, wysoki 10 stóp; na parę stóp nad ziemią jest dno pieca z cegły ogniotrwałej, tak ułożone, aby otworami płomień do pieca wchodził; trzy są paliska, z których płomień rozchodzi się pod dno pieca, oraz cugami w ścianach pieca wchodzi; piec zakończony kominem nad dach budynku, zabezpieczającego piec od działania zewnętrznego powietrza, wychodzącym i klapą do zamykania opatrzonym. Palenie trwa 20—24 godzin; ogień z początku słaby coraz mocniej się podsyca, a gdy kolor garnków w przechodzi w mocno czerwony, wiśniowy, wtedy ogień się zagasi przez zamurowanie palisk i zamknięcie kolumna; po zaduszeniu zaś ognia, otwierają się wszystkie cugi, aby piec prędko ostygł i garnki się wystawiają. Palone kości dostają się pomiędzy dwa walce kołcane lub wyłobione, gdzie na drobniejsze lub większe ziarenka, stosownie do upodobania, rozdrabniają; dla oczyszczenia zaś od powstającego przy tej czynności pyłu, który cedzidło zapycha, przesiewa się kości rozdrabnione przez sito druciane. (Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOŚCI

O CHOWIE I CHOROBACH OWIEC.

(Dokończenie.)

2. *Kołowrót* (po owczarsku kręciak albo głupota.) — Choroba ta z trawam spowinowacana, nie ma w swych objawach żadnego z nim związku; traber bowiem ma swoje siedlisko w mleczu i krzyżu, a kołowrót w głowie owiec. Nie można wszakże zaprzeczyć, że powody pierwszą z tych chorób produkujące i do drugiej się przyczyniają. Tamte atoli udało się racjonalnym i bacznym owczarzom z gromad swoich wyrugować, a tej nikt się jeszcze w zupełności nie pozbył. Dziesiątkuje ona częstokroć nie tylko najcięższe, ale i najordynarniejsze owie stad. Wszelkie doświadczenia, rozumowania, przemyślenia, lekarstwa, pożądanego nie odnoszą skutku; kołowrót (czyli głupota owiec) był i jest zawsze niepokonana i jakoby uprzywilejowaną tych stworzeń chorobą; kiedyć więc podług zdania Pliniusza, nie tylko zwierzęta ale i drzewa podpadają chorobom:

Infestantur et arbores morbis, to całkiem staraniem naszym być powinno, racjonalnym chowem gromad swoich, że to, ile możliwości powściągać, a sztuki na kołowrót zapadające, po pierwszym choroby objawie, pod róz oddawać.

O kołowrocie tym wiele już pisano, a jeszcze więcej rezonowano: ja sam przez czas niejaki byłem przekonania, że jak traber tak i ta choroba, z jednego po części płynąc źródła, da się nareszcie pokonać; dość długi lat szereg najtroskliwszego przestrzegania wszystkiego, co tylko to złe powodować może, nauczył mnie wreszcie: ze stratą młodzieży w owczarniach skutkiem kołowrotu ponoszona, można bardzo zmniejszyć, ale jej zupełnie pozbyć się, dotąd przynajmniej nikomu się nie udało; zmniejszyć zaś ją można tylko racjonalnym czyli rozumowym chowem owiec swoich!

3. *Kulawka*. — Choroba merypesów, przed niedawnymi laty, nie tylko do owiec poprawnych, ale i do ordynaryjnych przeniesiona, należy do tych, które przy zaniedbaniu wiele szkody i złego owczarstwu naszym wyrządzić mogą, a przy dozorze i dbałości, bez wielkiego mozołu, wyprowadzić się dają.

Kulawka ta, objawia się pospolicie w czasie słotnym, (rzadko wśród suchego lata) kiedy się owcom błota i nieczystości w kopytka nabiera, albo też, kiedy owce nie mają w owczarni suchego pośłania i mokro w niej stać muszą; albo nareszcie, co najprędzej, przez zarażenie się. Pierwszemu trudno często zapobiedz, ale drugie zawsze jest winą niedozoru albo nieogłębności, tak jak trzęcie może być przypadkowe, albo też epidemiczne. Bądź co bądź, dbały owczarz powinien całą zwracać uwagę na gromady swoje i jak tylko pierwszą sztukę kulejącą postrzeże, musi nietylko ją samą natychmiast wyłączyć, ale i całe stado zrewidować i wszystkie owce, mające kopytka gorące, oddzielnie wysadzić.

Jeżeli kulawka dość wcześnie postrzeżoną została, to w kopytkach znajduje się tylko nieco wilgoci i zagnienia, które jednorazowym zalaniem spirytusem i zasypaniem *Siarczanem miedzi v.* (błękitny wityriol) (Blau-vitriol) miałko utłuczonym, dalszemu szerzeniu się tej choroby zapobiegnie. Jeżeli zaś zła dalej już zaszła i w kopytkach utworzyła się materya szkodliwa, nurtująca, należy ranę ostrym nożem, aż do zdrowego mięsa oczyścić, spirytusem jak najmocniejszym ranę zalać, i proszkiem rzezonym zasypać. Owce chore z gromady wyłączyć i co trzy dni kopytka ich rewidować, a skoro rany się zagoją i sztuki leczone zupełnie kaleć przestaną, w gromadę je znów wpuścić.

Srodek ten bardzo prosty i łatwy, jest najlepszym i najniezawodniejszym z pomiędzy mnóstwa dotąd zalecanych smarowideł lub palących kwasów mineralnych i innych, i to ma jeszcze za sobą, że używany z wytrwałością lat kilka, tam gdzie kulawka niejako zadowioną jest chorobą, radykalnie jej zapobiega, chociażby ta, nawet podług zdania niektórych weterynarzy, we krwi owiec miała swą siedzibę.

4. *Motylice czyli Zapsucie owiec.*— Zapsucie jest najniebezpieczniejszą owiec chorobą, bo nieraz się zdarza, że całe gromady na nią wypadają: jej to po największej części przypisać trzeba tę śmiertelną w owczarniach, która w połowie przynajmniej gromad krajowych, nigdy nietylko nadkompletu owiec dochować się nie pozwala, ale często bardzo do kompletnej liczby w gospodarstwie potrzebnej, dojsz nie dopuszcza! Tęm boleśniejże są te straty, jeżeli je, jak się to niestety! najczęściej jeszcze zdarza, własnemu niedozorowi, niedbalstwu i lekkożylności owczarków, przypisać musimy; wiadomo bowiem, że choroba ta powstaje najgłówniej:

- a) z żywienia owiec paszą zepsutą, stęchłą lub spleśniałą;
- b) z paszenia ich po bagnach, kwaśnych lub mokrych pastwiskach, zacięzionych lasach;
- c) z wypędzania w lecie na rosy, a gorzej jeszcze na mgły i szrony jesienne;
- d) z paszenia na owiskach i jęczmionczyskach, bujnie młodą, wodnistą trawką porośniętą.

Bywają lata wyjątkowe, nadzwyczajnie dżdżyste, gdzie obok bujnych pastwisk, dla ciągłej wilgoci, mało z owcami w pole wychodzić można, gdzie sprzęt koniczyn, siana i zboża, ukradkiem tylko się dokonywa, gdzie tem samem o dobrą i zdrową paszę na zimę bardzo trudno, a wtenczas rzeczywiście, nie łatwą jest rzecz gromady owiec swoich w normalnym stanie zdrowia zachować i utrzymać; wtenczas też tem silniej, tem dbalej brać się powinniśmy wcześniej do środków zaradczych, do tego wszystkiego, cokolwiek nam doświadczenie i nauka, jako ratunek wskazują. Rok upłynięty 1853 należy do lat najgorszych, jakie zapamiętać możemy; bo nie dość, że miał poprzednika nieurodzajnego, w którym żyto chybiło a jarzyna ogólnie prawie przepadła, a tem samem i brak paszy wielostronnie dał się we znaki, ale sam, tak nas ciągle moczył deszczem, tak ulawami nawiedzał w czasie sprzętu koniczyn, siana i zboża, (a nawet w porze siewu oziminy), że mało tak szczęśliwych, którzy nie zapsuwszy owiec na późnej pogodnej jesieni 1852 r. nie zagłodziwszy ich z wiosny 1853 r. nie poniosą strat z zapsucia w ciągu ostatniego mokrego lata, a co pewniej jeszcze, z zepsutą, złą i niezdrową paszą, zebraną w tymże 1853 roku. Ale to są okoliczności wyjątkowe, to zrażenia Opatrzności, przeciw

którym sarkać się nie godzi; postępowawszy więc tylko trochę, wskażmy raczej środki zaradcze na zepsucie owiec, jakie nam doświadczenie jako najzbawniejsze podaje:

Jeżeli choroba ta dość wcześnie postrzeżoną została, można dalszemu jej rozwinięciu zapobiedz, pojeniem owiec przez 4 do 5 tygodni wodą, w której się utrzymuje zardzewiałe żelazo; albo też dawanem im soli z miałko tłuczonymi opłatkami żelaza po 4 grana na sztukę, trzy razy, w trzy-dniowych odstępach.

Używanie goryczy wszelkich, jako żołądki wzmacniających, jako to: piołunu, kory dębowej, goryczki (gentiana), kasztanów dzikich, jałowcu, liści brzoźowych i olszowych, bywa także bardzo pomocne, dopóki choroba wysokiego nie dojdzie stopnia; jeżeli zaś takowa zaniedbaną została, to najbezpieczniej, nie czekając zupełnego ochudnięcia owiec, na rzeź je przeznaczyć.

W roku bieżącym nie zawadzi pewno nikomu, dać owcom swoim jako prezerwatywę, kamforę ze spirytusem, co sobie każdy w domu następującym urządzić może sposobem:

Na każde sto sztuk owiec, bierze się dwa łuty kamfory i rozpuszcza je w jednej kwarcie mocnego spirytusu (bo się kamfora w zwykłym nie rozpuszcza), dodaje się następnie drugą kwartę wody i zmieszawszy dokładnie, wlewa się każdej owcy łyżką stołową tej zaprawy w gardło, na czczo. Lekarstwo to daje się trzykrotnie, zawsze w trzy-dniowych odstępach; oparte zaś jest na doświadczeniu najlepszymi skutkami uwieńczonym.

5. *Zapalenie krwi gwałtowne.*— Zapalenie krwi gwałtowne zdarza się nieraz między owcami dobrze żywionymi, tak w lecie na żyźnych pastwiskach, szczególnie koniczynnych, jako i w zimie, w owczarniach. Choroba ta, sama przez się trwa bardzo krótko i owca na nią zapadła, pospolicie w pół godziny zdycha. Poznaje się to cierpienie po oczach i skórze mocno zaczerwienionych, a po śmierci krew czarna z nosa wypływa. O ratunku, w tej tak nagle zabijającej chorobie, rzadko myśleć można; w najpierwszej tylko chwili pomaga mocne krwi puszczenie i obok tego natychmiastowe wlanie w gardło chorej sztuce półkwatarka wody, zaprawionej 5-cią kroplami niezwiędłego eteru salmiakowego.

Ponieważ stoli choroba ta zabija najczęściej, nim się zdąży przyjść z pomocą, a śmiertelność z tego względu nieraz bywa znaczna, szczególnie w latach bardzo żyźnych, należy więc baczyć na to, żeby w czasie powtarzających się tego rodzaju wypadków, całą gromadę napoić wodą, doprawioną saletrą. Bierze się w tym celu 1 funt saletry na 100 owiec; dobrze jest przytém przyczynę powodowe na dni kilka usunąć, czy to zmianą pastwiska zbyt żyźnego w lecie, czy też zastąpieniem w zimie paszy rozpalającej krew, słomą lub grochowinami.

Saletra w tej chorobie działa nadzwyczaj skutecznie, jak tego wielokrotnie doświadczyć mieliśmy sposobność.

6. *Choroba wymion u owiec wykończonych.*— Nie jednokrotnie zdarza się, że wymiona macior karają ych, czy to skutkiem wielkiej mleczności, przy słabości jagnięcia, czy z innych jakichbądź przyczyn powodowych, puchną, twardnieją, przechodzą w owrzedzenie, a często kroć w gangrenę, śmiercią owcy kończąc się.

Jeżeli chorobę tę pierwszego dnia postrzeżemy, to za pomocą maści z masła, kamfory i szafranu, najniezawodniej opuchlinę rozpedzić zdołamy. Na ten cel bierze się:

4 Łuty masła nie solonego.

2 skrupuły szafranu ($\frac{1}{6}$ łąta).

1 skrupuł kamfory ($\frac{1}{12}$ łąta).

rozciera się i mięsza dokładnie i maścią tą wymię opuchłe, trzy razy dziennie smaruje, a najlepszego skutku wkrótce się doświadczy.

W zaniedbanych i większych tem samym zapaleniach i owrzedzeniach, tylko nacinięcie ostrym nożem i ciepłe okładania odwarem albo kataplazmem siemienia lniałego skutecznem się okazuje jeżeli z powodu zbytęznego opóźnienia, gangrena się nie wdała albo też z owrzedzenia wymię całe nie wypadło.

7. *Leczenie biegunki i zatwardzenia.*— a) Biegunce owiec najskuteczniej zapobiedz można odwarem jagód czarnych, do których dodaje się kilka kropel opium (Tinctura opii simplex.)

c) Zatwardzeniu zaś przez wlanie w gardło chorój sztuce 2-ch łutów soli Glaubera, w kwatlerce wody ciepłej rozтворzonej.

Na zakończenie krótkiego tego traktatu o chorobach owiec, niech mi wolno będzie zanieść prośbę, imieniem dobra publicznego, do tych obywateli ziemian, którzy mieli sposobność osobistego leczenia z dobrym skutkiem chorób owczych, (tych mianowicie, które tu, jako mnie tylko z teoryi znane, pominąłem) — o wskazanie najpewniejszych środków zaradczych, własnym doświadczeniem stwierdzonych.

Wzajemnym komunikowaniem sobie na praktyce opartych wiadomości, nie tylko pod względem chorób owiec, ale i wszelkiego innego inwentarza, utworzymy sobie najpewniejszą domową weterynaryą, której użyteczność żadnego dowodzenia nie potrzebuje.

Pisałem w Zbójnie, dnia 22 Grudnia 1854 r.

W. Barthel von Weidenthal.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ź E.

Gdańsk, 9 Lutego. Poczta angielska przynosi nowy upadek w cenach pszenicy o 2 do 3 szyling, na kwatlerce, co głównie należy przypisać nędznej kondycji, w jakiej krajowe ziarno przybyło na targi. Ponieważ ceny angielskie na najwyższej stopie były ustalone, spekulanci z Francji i Anglii mogli z korzyścią ofiarować tam kupione pod żaglem ładunki, i to właśnie przyczyniło się do naciśnienia handlu. Wszakże opinia powszechna tej stagnacji tylko chwilowy i podrzędny naznacza charakter.

W ciągu tygodnia do Londynu przybyło:

| | bobu siemianianego | | | | | |
|----------|--------------------|------------|-------|--------|----------|-------------|
| | Pszen. | jęczmienia | owsa, | grochu | rzepaków | mąki centn. |
| z kraju | 1250 | 4548 | 2103 | 483 | — | 4990 |
| z zagra. | 13906 | 1650 | 1424 | 340 | 873 | 24397 |

Targi szkockie i irlandzkie jak zawsze pod wpływem wiadomości z Londynu, uchyliły się. Ostatni jednak targ w Liwerpool na wiadomość, że amerykańskie na export przeznaczone zasoby, za wyzerpane uważać należy, znacznie się ożywił i ceny o kilka szylingów poszły w górę.

W Hollandyi, Belgii i Francji notowania się cofały. W ostatnim kraju najmniej, a nawet targ poniedziałkowy dawał pewne oznaki niedalekiej poprawy.

Na gdańskiej giełdzie o żadnych ważniejszych transakcyach nie słyszeliśmy. Dowozy kolejną żelazną powoli umieszczały się w lepszych gatunkach ze znizieniem 10 do 15 guld. na łaszcie od ostatniego sprawozdania naszego; na ziarnie zaś słabem w kondycji i wadze znizienie do 50 guld. możnaby notować, ale i taką ofiarą spekulantów do kupna trudno było zachęcić.

Czas mamy ciepły, pogodny, przy wielkich szturmach. Lody nigdzie nie ruszyły jeszcze, ale wozy obładowane Wisły nie przechodzą.

Kursa zamian. Londyn 196, Amsterdam 101 1/2, Hamburg 45.

Makowski Kędzior et Comp.

Ogłoszenia.

Nasienie białych cukrowych buraków z 1853 roku, uznane jako najlepsze, od jednego z najpierwszych Kwedlinburgskich agronomów, otrzymałem do wyłącznej sprzedaży, i takowe, z całą odpowiedzialnością za dobroć i kiełkowanie niezawodne, dostać u mnie można po 9 1/3 talarów za 100 funtów berlińskiej wagi, wraz z zapakowaniem. — Adres: — J. Blumenthal, Breslau. Blücher-platz. N° 6.

Jeżeliby kto z obywateli gubernii Płockiej, skutkiem zwinąć się mającego gospodarstwa, lub z innych przyczyn, miał do zbycia z wolnej ręki, od S-go Jana r. b. *Cały Inwentarz żywy i martwy, wraz z ruchomościami domowymi i kuchennymi,* niech się raczy zgłosić, przed końcem miesiąca bieżącego, listownie przez pocztę, pod adresem: *Właściciela dóbr Nadród, mieszkającego w Zbójnie pod Lipnem;* z wyjaśnieniem gatunku i ilości inwentarza, oraz z wyrażeniem główniejszych swych warunków.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIEJ

| Dnia 12 Lutego 1854 r. | | żądają | placą |
|---|--------|---------|-------|
| P A P I E R Y | | | |
| Rosyjskie Inskrypcye w Certyf. Hamb. 4% | | — | — |
| Rosyjsko-Angielska pożyczka 5% | 103 | 102 1/2 | |
| Polskie Obligacye Skarbu 4% | 77 1/2 | 77 | |
| » Listy Zastawne nowe | 90 1/2 | 90 | |
| » Obligacye Udziałowe | — | — | |
| » Obligacye 500 złotych | 82 | 81 | |
| Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5% | 91 | — | |
| » B. 100 » | — | 22 | |

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

| Dnia 2 (14) Lutego 1854 r. | | ŻĄDAJĄ | | DAJĄ | |
|--|------|--------|--------|--------|--------|
| | | r. sr. | kop. | r. sr. | kop. |
| 1. WEXLE. | | | | | |
| Berlin 100 talarów | 2 M. | 94 | 65 | — | — |
| Gdańsk 100 talarów | 2 M. | 94 | 50 | — | — |
| Hamburg 300 b. m. k. | 2 M. | 142 | 65 | — | — |
| Londyn 1 funt sterlin. | 3 M. | 6 | 25 | — | — |
| Lipsk 100 talarów | 2 M. | — | — | — | — |
| Moskwa 100 rub. sr. | 1 M. | 99 | 25 | — | — |
| Petersburg ditto | 1 M. | — | — | — | — |
| Paryż 300 franków | 2 M. | 75 | 60 | — | — |
| Wiedeń 150 zlr. | 2 M. | — | — | — | — |
| Wrocław 100 talarów | 2 M. | — | — | — | — |
| 2. MONETY. | | | | | |
| Pół-Imperyaly Rosyjskie | | 5 | 17 1/2 | 5 | 16 1/2 |
| Holenderskie dukaty nowe | | — | — | — | — |
| » » stare ważne | | — | — | — | — |
| Frydrychsory Pruskie | | — | — | — | — |
| Rosyjskie Assygnaty | | — | — | — | — |
| Austryackie bilety bankowe za 150 zlr. | | — | — | — | — |
| 3. PAPIERY. | | | | | |
| Oblięi Skarbowe za 100 rub. sr. | | — | — | — | — |
| oprócz kuponu 4% | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*) | | 14 | 56 | 14 | 52 |
| » » III » za 15 r. sr. | | 14 | 51 | 14 | 47 |
| Obligacye udziałowe na 45 » | | — | — | — | — |
| Obligacye cząstkowe » 75 » | | — | — | — | — |
| Certyfikaty Banku lit. A. » 45 » | | — | — | — | — |
| » » B. » 30 » 5% | | — | — | — | — |
| Dowody Komissyi Centr. Likw. za 15 » | | 6 | — | 5 | 70 |

Wartość kuponu od Listów zastawnych kop. 8 2/3